



# The Holy See

---

PRIMI VESPRI DELLA SOLENNITÀ DI MARIA SS.MA MADRE DI DIO  
E TE DEUM DI RINGRAZIAMENTO PER L'ANNO TRASCORSO

**OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO**

*Basilica Vaticana*  
*Lunedì, 31 dicembre 2018*

**[[Multimedia](#)]**

---

Na zakończenie roku Słowo Boże towarzyszy nam z tymi dwoma wersetami Apostoła Pawła (Ga 4, 4-5). Są to wyrażenia zwarte i bogate: synteza Nowego Testamentu, która nadaje sens wydarzeniu „krytycznemu”, jakim jest zawsze koniec roku.

Pierwsze wyrażenie, które nas uderza, to „*pełnia czasu*”. Nabiera ono szczególnego wydźwięku w tych ostatnich godzinach roku słonecznego, w których jeszcze bardziej odczuwamy potrzebę czegoś, co wypełniłoby upływ czasu znaczeniem. Czegoś lub, lepiej, *kogoś*. I ten „ktoś” przyszedł, posłał Go Bóg: to „Jego Syn”, Jezus. Niedawno świętowaliśmy Jego narodziny: narodził się z niewiasty, z Dziewicy Maryi; urodził się pod Prawem, jako dziecko żydowskie, podlegające Prawu Pańskiemu. Ale jak to jest możliwe? Jakże może to być oznaką „pełni czasu”? Oczywiście, w tej chwili jest niemal niewidoczny i nieznaczący, ale w ciągu nieco ponad trzydziestu lat ten Jezus wyzwoli bezprecedensową siłę, która nadal trwa i będzie trwała przez całą historię: siła Miłości. *To miłość nadaje pełnię wszystkiemu*, także czasowi; a Jezus jest „koncentracją” całej miłości Boga w ludzkiej istocie.

Św. Paweł jasno mówi, dlaczego Syn Boży narodził się w czasie, jaka jest misja, którą dał mu do wypełnienia Ojciec: narodził się „aby wykupić”. To drugie słowo, które nas uderza: *aby wykupić*, to znaczy wyprowadzić z niewoli i przywrócić do wolności, do godności i wolności właściwej *synom*. Niewolnictwo, o którym myśli apostoł, to „Prawo” rozumiane jako zbiór przykazań, których należy

przestrzegać, Prawo, które z pewnością wychowuje człowieka, jest pedagogiczne, ale nie wyzwala go z jego stanu grzesznika, a wręcz, że tak powiem „przykuwa” go do tego stanu, uniemożliwiając mu osiągnięcie synowskiej wolności.

Bóg posłał na świat swego Jedynego Syna, aby wykorzenił z serca człowieka pradawną niewolę grzechu i w ten sposób przywrócił mu jego godność. Z serca ludzkiego bowiem – jak naucza Jezus w Ewangelii (por. *Mk 7, 21-23*) – pochodzą wszystkie złe myśli, nieprawości, które deprawują życie i relacje.

I tutaj musimy się zatrzymać, zatrzymać i zastanowić z bólem i skruchą, ponieważ także podczas tego roku, który dobiega końca, tak wielu mężczyzn i kobiet żyło i żyje w warunkach niewolnictwa, niegodnych osoby ludzkiej.

Także w naszym mieście, w Rzymie, są bracia i siostry, którzy z różnych powodów znajdują się w tym stanie. Myślę, szczególnie o bezdomnych. Jest ich ponad dziesięć tysięcy. Zimą ich sytuacja jest szczególnie trudna. Wszyscy oni są synami i córkami Boga, ale różne formy niewolnictwa, czasami bardzo złożone doprowadziły ich do życia na skraju ludzkiej godności. Także Jezus urodził się w podobnym stanie, ale nie przypadkowo: chciał się narodzić w ten sposób, aby objawić miłość Boga dla maluczkich i ubogich, i tak rzucać w świecie ziarno królestwa Bożego, królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju, gdzie nikt nie jest niewolnikiem, ale wszyscy są braćmi, dziećmi jednego Ojca.

Kościół, który jest w Rzymie, nie chce być obojętny wobec niewolnictwa naszych czasów, ani też jedynie je obserwować i wspomagać, ale chce być *w obrębie* tej rzeczywistości, *bliski* tym osobom i tym sytuacjom. Matczyna bliskość.

Chętnie zachęcam do tej formy macierzyństwa Kościoła, gdy celebруемy boskie macierzyństwo Maryi Dziewicy. Kontemplując tę tajemnicę, uznajemy, że Bóg „zrodził się z niewiasty”, abyśmy mogli otrzymać pełnię naszego człowieczeństwa, „przybrane synostwo”. Przez Jego uniżenie zostaliśmy wyniesieni. Z Jego maleńkości pochodzi nasza wielkość. Z Jego kruchości nasza moc. Z Jego stania się sługą - nasza wolność.

Jakie imię należy nadać temu wszystkiemu, jeśli nie *Miłość*? Miłość Ojca i Syna, i Ducha Świętego, do którego dzisiejszego wieczora święta Matka Kościół wznosi na całym świecie swój hymn uwielbienia i dziękczynienia.